

Koronka do Guinnessa

Data publikacji: 19.08.2013 12:00

Ma pięć metrów średnicy, do jej powstania pięć koronkarek zużyło pięćdziesięciu kilometrów nici. Było warto. W niedzielę w Koniakowie odsłonięto największą w historii koniakowską koronkę - obrus pieszczotliwie nazwany "rózia".

□

Kiedy kilka lat temu Lucyna Ligocka-Kohut z Gminnego Ośrodka Kultury w Istebnej wpadła na pomysł wyheklowania gigantycznego obrusu, wiele osób pukalo się w czoło. Ludzie pytali po co komu tak wielkie dzieło z koronki. Wątpliwości nie zostały rozwiane wraz z rozpoczęciem prac nad obrusem. – ***Odpowiedzią na wątpliwości jest dopiero dzisiejsze zainteresowanie oficjalnym odsłonięciem obrusu. Te tłumy świadczą o tym, że ta inicjatywa była potrzebna*** – mówiła Ligocka-Kohut.

Niedzielne odsłonięcie obrusu, nazywanego przez same koronkarki, „rózia”, było najważniejszym punktem trwających od czwartku Dni Koronki Koniakowskiej. Tych samych, które zaczęły się, jak przypomniał ze sceny Tadeusz Rucki, od słynnej afery „stringgate”. Przed rokiem święto koronki wieńczyło odsłonięcie muralu przedstawiającego panie w pracy z koronką, w tym roku był to obrus, ciekawe co będzie za rok. Pomysł musi być niebanalny, żeby podtrzymać serię oryginalności.

Gigantyczny obrus to dzieło pięciu koronkarek: Marty Haratyk, jej trzech córek Renaty Krasowskiej, Danuty Krasowskiej, Marioli Legierskiej oraz Urszuli Rybki. Najwięcej pracowała pani Marta, która koordynowała całość, a z racji emerytury, miała najwięcej czasu na heklowanie, nawet 10 godzin dziennie.

– ***To była praca indywidualna, ale i zespołowa. Często pracowałyśmy każda osobno, ale spotykałyśmy się też razem. Całe szczęście, że wiosna tego roku była zimna, bo jak by było gorąco, to nie wiem, czy byśmy to skończyły. Pracy było mnóstwo, dość powiedzieć, że zaczęłyśmy 1 kwietnia. Każda koronkarka mogłaby się przyłączyć do naszej pracy. Potrzeba było tylko jednego - odwagi*** – powiedziała nam Marta Haratyk.

Przemawiając na scenie zbudowanej przed bacznią na Szańcach Danuta Rabin, wójt Istebnej, właśnie odwagi gratulowała wszystkim heklowaczkom. Gminny Ośrodek Kultury podarował heklowaczkom prezenty, bo też „rózia”, chociaż włożyły w nią tyle zapału i energii, nie będzie należała do nich, ale właśnie do placówki kulturalnej.

– ***Chcemy ją pokazywać w wielu miejscach, na pewno we wrześniu zabierzemy ją na festiwal koronki do Chorwacji. Jeżeli chcecie oglądać ją państwo w swoich miejscowościach, jesteście z ośrodków kultury, to jesteśmy otwarci na wszelką współpracę*** – apelowała za sceny Lucyna Ligocka-Kohut.

wot

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ fot. Dorota Kochman](#)